



UNION INTERNATIONALE DES ASSOCIATIONS RAOUL FOLLEREAU

Fundacja Polska Raoula Follereau

nikt nie ma prawa być szczęśliwy sam



personne n'a le droit d'être heureux tout seul

Numer 3-4(2009)11

ISSN 1642-7939

Narodzenie Boga–Człowieka i nasze narodzenie

Obchodząc te święta przeżyjmy je tak jak rocznice Narodzenia Kogoś bardzo nam drogiego, kogoś bardzo bliskiego. Przeżywajmy je tak, jak przeżywamy rocznice naszych urodzin. Niech Radość płynąca z tych dni będzie niesamowita! Tego Wam wszystkim życzę. Pokoju serca i wzajemnej Miłości, a w Nowym Roku niech Pan przygotuje dla Was dużo niespodzianek: niech Was obdarzy swym Błogosławieństwem i pogodą Ducha. O to będę się modlić przy Jego Żłobku.

*Siostra Dominika Laskowska SAC
Republika Demokratyczna Kongo*

*

Na nadchodzące święta Bożego Narodzenia życzymy wszystkim naszym Przyjaciołom, i Ofiarodawcom wiele radości. Niech Bóg, który przychodzi do nas w ubogim żłobie odnowi w nas wszystko, co proste, dobre i ludzkie. Niech przemienia nasze umysły i serca, byśmy, jak Raoul Follereau, umieli w tych, którzy nas potrzebują widzieć samego Chrystusa. Niech nikt nie będzie sam, niech się otworzą nasze oczy, nasze domy, nasze usta pełne życzliwości i dobroci. A aniołowie, niech wskazują drogę ku światłu, którego każdy z nas potrzebuje.

Te i inne życzenia niech wypełniają święte dni Bożego Narodzenia i każdy dzień powszedni. Bo Bóg przychodzi do nas nie tylko od święta, ale przychodzi po to, by z nami zamieszkać po wsze czasy. Pokój niech napełnia nasze domy i każde miejsce, w którym przeżywamy.

Redakcja Biuletynu

*

„W naszych absurdalnych i okrutnych czasach nie ma miejsca dla niepełnosprawnych! Nie ma miejsca dla piętnastu milionów trędowatych, których ciała rozkładają się za życia!... Nie ma miejsca dla tych, których przedwcześnie zniszczyła choroba czy nędza!...

Nie ma miejsca dla „bezproduktywnych” starców, których trzeba utrzymywać! W Europie jest dwanaście milionów niechcianych, kalekich dzieci oddanych do



przytułków. Są niczyje i nikt ich nie chce. Przed ich smutnymi niewinnymi oczami i niesprawnymi rączkami zamykają się wszystkie drzwi, rosną barykady na granicach państw. Nie ma dla nich miejsca...! Nie ma dla nich miejsca...!

Taki jest świat. Taki był świat prawie od samego początku. I taki prawdopodobnie byłby świat aż do ostatniego dnia, gdyby nie... Owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie. (Łk 2,7) I wszystko się zmieniło. Ponieważ od owego dnia wiemy, że wszystko się zmieni, że wszystko jest na drodze do przemiany, że przyjdzie dzień, kiedy znajdzie się miejsce dla każdego człowieka. I rozległ się śpiew: Bóg się rodzi! Bóg się rodzi!"

Raoul Follereau „Moje imię Chrześcijanin. Wybór pism.”

Częstochowa 2009



Wspieranie formacji religijnej

Kontynuując pracę Założyciela, Fundacja Follereau ściśle współpracują z instytucjami Kościoła katolickiego. Jak czytamy w specjalnym wydaniu francuskojęzycznego czasopisma wydawanego przez Fundację „Lèpre” (fr. trąd), niosące na co dzień pomoc najuboższym mieszkańcom naszego globu siostry zakonne i zakonnicy są niezastąpieni. Dlatego konieczna jest troska o rozwój miejscowych instytucji formacji religijnej. Aktualnie w samej Afryce Fundacja wspiera nowicjaty zakonne w takich krajach jak: Benin, Burkina Faso, Kamerun, Kongo, Mali, Madagaskar, Jordania. Wspieramy także seminaria duchowne na Wybrzeżu Kości Słoniowej, w Gwinei, Mali, Sudanie, Czadzie i Beninie. Formacja obejmuje nie tylko przygotowanie do życia zakonnego, czy kapłaństwa, ale siostry i księża uczą się medycyny, pielęgniarstwa i innych zawodów, które pozwolą im dobrze służyć ludziom potrzebującym pomocy. Biorąc pod uwagę wzrost powołań kapłańskich i zakonnych, potrzeby ośrodków formacyjnych są coraz większe. Za to już w niedalekiej przyszłości afrykańscy misjonarze mogą się pojawić w innych częściach świata niosąc chleb i Ewangelię.

Dzieło siostry Dominiki

Od ponad dziesięciu lat Fundacja Follereau niesie pomoc mieszkańcom północy regionu Kiwu na pograniczu Rwandy i Republiki Demokratycznej Kongo. Tragedia tamtej ludności związana jest z falą czystek etnicznych mających swój początek w Rwandzie. Chcąc ratować swoje życie tysiące rodzin z małymi dziećmi ruszyły w kierunku Kongo szukając schronienia. Do dziś w całym regionie trwa dająca od czasu do czasu znać o sobie nieustanna wojna domowa, w której dokładnie nie wiadomo, kto z kim walczy. Wiadomo jednak dobrze, jak wielkie szkody wyrządza ona wśród mieszkańców i uchodźców, którzy wciąż uciekają i szukają schronienia. Jak zawsze, w takich sytuacjach w najtrudniejszym położeniu są dzieci, dziesiątkowane przez liczne choroby i głód.

Od lat, w samym sercu kongijsko-rwandyjskiego dramatu pracuje polska pallotynka, siostra Dominika Laskowska. Siostra Dominika kieruje ośrodkiem

dożywiania Matumaini (Nadzieja) gdzie przyjmuje się i leczy dzieci dotknięte chorobą głodową. Przy ośrodku działa także szkoła, by dzieci nauczyły się pisać i czytać.

Każdego dnia przybywają matki ze swoim potomstwem, szukając ratunku przed straszną chorobą głodową. Kiedy dzieci poddawane są czasem wielomiesięcznej kuracji, siostra uczy mamy uprawy roli, uczy higieny i zasad żywienia, by po pobycie w ośrodku mogły sobie lepiej radzić z trudnościami życia w rodzinie.

W 2008 roku ponad 2 tysiące dzieci znalazło tu schronienie i opiekę medyczną. Jak wynika z mojej ostatniej rozmowy telefonicznej z siostrą Dominiką, sytuacja na razie się stabilizuje. Od pewnego czasu nie słychać strzałów i wybuchów bomb w okolicach centrum Matumaini. Ale potrzeby ośrodka wciąż rosną. Coraz więcej mieszkańców regionu znając to „dobre miejsce” szuka u siostry Dominiki wsparcia i to w różnych sprawach.

By utrzymać działalność ośrodka siostry Dominiki, potrzebna jest codziennie suma 275 euro. Taka jest cena ratowania dzieci od strasznej choroby. Praca siostry i jej towarzyszek jest bezcenna. Działanie ośrodka wspiera finansowo Francuska Fundacja Raoula Follereau. Nasza Fundacja ma również swój skromny udział w tym wspaniałym dziele. W tym roku przekazaliśmy na ośrodek w Matumaini 3 tysiące euro.

Ofiary dla siostry Dominiki można przekazywać na nasze konto z dopiskiem „s. Dominika”.



Światowy Dzień Pokoju

Prawdziwy pokój rodzi się w sercu człowieka. Ta podstawowa prawda przyświecała wielkiemu Humanście dwudziestego wieku Raoulowi Follereau, który jeszcze podczas okrutnej drugiej wojny światowej podjął inicjatywę ustanowienia Światowego Dnia Pokoju. Takiego szczególnego czasu, który pozwoli każdemu z nas uświadomić sobie, że jesteśmy powołani do twórczego budowania podstawowych relacji między ludźmi. Co prawda historia ludzkości zapisana jest datami wojen i podbojów, ale jak mówi Raoul Follereau, w końcu kiedyś musimy nauczyć się żyć po ludzku, to znaczy nie jedni przeciw drugim, ale jedni dla drugich. Tego uczy nas nasza łaćńska cywilizacja budowana na mądrości greckiej, rzymskim prawie i chrześcijańskiej religii. Szczególne zobowiązania w dziele budowania pokoju mają chrześcijanie, którzy nie mogą zapomnieć słów Jezusa Chrystusa, mówiącego podczas Kazania na Górze: „Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi” (Mt 5, 9) To szczególne błogosławieństwo wynoszące nas do godności bycia synami Bożymi, w sposób szczególny zobowiązuje nas do tego, byśmy zawsze i wszędzie byli aktywnymi budowniczymi pokoju.

Samo zaprzestanie działań wojennych nie jest jeszcze pokojem. Potwierdzają to czasy tak zwanej zimnej wojny, wojny nerwów, wzajemnych oskarżeń, prowokacji i podejrzeń. Mimo kolejnych apeli, listów kierowanych do wielkich tego świata, inicjatywa Raoula Follereau przez ponad dwadzieścia lat pozostawała bez echa. Z zadowoleniem i satysfakcją uznano stan bez działań zbrojnych w Europie za pokój, choć przecież przez całe lata nikt nie czuł się bezpiecznie. Kiedy w końcu Follereau zwrócił się do młodzieży świata z apelem o poparcie programu czynnego budowania cywilizacji pokoju, której umownym znakiem byłby obchodzony raz w roku Światowy Dzień Pokoju, do siedziby ONZ napłynęło kilka milionów listów od młodych ludzi ze wszystkich kontynentów, doskonale rozumiejących konieczność odwrócenia biegu dziejów, wciąż nastawionych na konfrontację. Wtedy Follereau obliczył, że gdybyśmy raz w roku przeznaczali na cele charytatywne, humanitarne tyle, ile dziennie wydajemy na zbrojenia, to można było by wyleczyć wszystkich trędowatych i nakarmić wszystkie dzieci, które wciąż gdzieś umierają z głodu. Ale na taki gest nie było stać ani wielkich mocarstw, ani małych krajów. W ONZ debatowano nad propozycją Raoula Follereau, aż wreszcie w 1968 roku papież Paweł VI, ogłosił po raz pierwszy Światowy Dzień Pokoju, który miał przypadać w najbardziej znaczącym momencie kalendarza, mianowicie 1 stycznia.



Jeszcze raz Kościół katolicki z całą odpowiedzialnością podjął jedno z najtrudniejszych wyzwań współczesnego świata. Od tamtej pory kolejni następcy św. Piotra kierowali każdego roku specjalne orędzia, które są ważnym elementem nauczania społecznego Kościoła.

W orędziu o ustanowieniu Światowego Dnia Pokoju Paweł VI pisał między innymi: „Kościół katolicki będzie przypominał swoim wiernym o obowiązku obchodzenia »Dnia Pokoju« w sposób wyrażający przekonania religijne i moralne wiary chrześcijańskiej; uważa jednak za konieczne przypomnieć wszystkim, którzy zechcą wziąć udział w obchodach »Dnia«, pewne istotne problemy, na które należy zwracać uwagę, wśród nich zaś przede wszystkim: konieczność obrony pokoju przed niebezpieczeństwami, jakie nieustannie mu zagrażają; niebezpieczeństwo utrzymywania się egoistycznych dążeń w relacjach między państwami; niebezpieczeństwo przemocy, do której mogą się posunąć niektóre społeczności, zdesperowane brakiem uznania i poszanowania ich prawa do życia i ludzkiej godności; niebezpieczeństwo, dziś nieporównanie większe niż kiedyś, użycia straszliwych rodzajów broni masowej zagłady, którymi dysponują niektóre mocarstwa, przeznaczające na nie ogromne sumy, co samo zresztą skłania do smutnej refleksji w obliczu poważnego niedostatku, jaki utrudnia rozwój tak wielu innych narodów; niebezpieczeństwo, jakie rodzi się z przekonania, że sporów międzynarodowych nie można rozwiązać w sposób rozumny, to znaczy przez negocjacje oparte na prawie, sprawiedliwości i równości, ale jedynie uciekając się do zaskarżającej i śmiertelnej przemocy.”

Każda wojna jest jakąś porażką, ujawnia słabość i niedojrzałość człowieka, który nie potrafi rozwiązywać problemów społecznych w sposób godziwy, bez użycia siły. Mimo zwycięskich bitew, trzeba wcześniej, czy później zasiąść do wspólnego stołu, trzeba rozmawiać, bo trzeba żyć dla siebie. Do tego potrzebna jest głęboka farmacja, prawdziwa szkoła mądrości i pokory, z której rodzi się sprawiedliwość i to nie ta, zapisana w

traktatach i umowach, ale w sercu człowieka. Traktaty są formalnymi ramami, które musi wypełnić nasza wola. Inaczej będą nic nie wartymi dokumentami. Stąd nauczanie Kościoła w sprawach pokoju przekracza porządek bieżącej polityki sięgając głębiej do źródeł, na których można budować sprawiedliwą i szczęśliwą przyszłość dla wszystkich narodów.

Wyrażane w kolejnych orędziach nauczanie kościoła, zgodnie z postulatami Papieża Pawła VI jest nie tylko skierowane do ludzi wierzących.

„Propozycja ustanowienia pierwszego dnia roku »Dniem Pokoju« nie ma być zatem inicjatywą wyłącznie naszą, religijną, to znaczy katolicką; pożądane jest, aby przyłączyli się do niej wszyscy prawdziwi przyjaciele pokoju, jak gdyby była to ich własna inicjatywa, oraz by wyrażała się ona w dowolnych formach, odpowiadających indywidualnemu charakterowi wszystkich, którzy dostrzegają, jak piękne i jak niezbędne dla umocnienia pokoju – tego podstawowego dobra – jest połączenie wszystkich głosów współczesnej ludzkości w jednogłośny chór.”

Dopełnieniem tej inicjatywy, której patronuje Raoul Follereau były organizowane przez Papieża Jana Pawła II spotkania przedstawicieli różnych religii w Asyżu. Okazało się, że pokój jest tak bliski sercu człowieka, iż mimo znaczących różnic w rozumieniu świata, człowieka i Boga, można i trzeba razem szukać sposobów docierania do serc i umysłów ludzi, którzy jeszcze nie potrafią zrozumieć, że jedyną szansą dla normalnego rozwoju człowieka jest pokój, który stanowi podstawowy element konstrukcji zwanej cywilizacją miłości.

*

Tematy podejmowane w orędziach ogłaszanych z okazji Światowego Dnia Pokoju:

- 1968 - *O uroczystym obchodzeniu "Dnia Pokoju"*
- 1969 - *Obrona praw człowieka drogą ku pokojowi*
- 1970 - *Pojednanie wychowuje do pokoju*
- 1971 - *Każdy człowiek jest moim bratem*
- 1972 - *Jeżeli pragniesz pokoju, pracuj dla sprawiedliwości*
- 1973 - *Pokój jest możliwy*
- 1974 - *Pokój zależy także od ciebie*
- 1975 - *Pojednanie drogą do pokoju*
- 1976 - *Prawdziwa broń pokoju*
- 1977 - *Jeżeli pragniesz pokoju, broń życia*
- 1978 - *Nie - przemocy, tak - pokojowi*
- 1979 - *Osiągniemy pokój, wychowując do pokoju*
- 1980 - *Prawda siłą pokoju*
- 1981 - *Chcesz służyć sprawie pokoju - szanuj wolność*
- 1982 - *Pokój - dar Boga powierzony ludziom*
- 1983 - *Dialog na rzecz pokoju - wyzwaniem dla naszych czasów*
- 1984 - *Pokój rodzi się z serca nowego*

- 1985 - *Pokój i młodzi idą razem*
- 1986 - *Pokój jest wartością, która nie zna podziałów*
- 1987 - *Rozwój i solidarność: dwie drogi wiodące do pokoju*
- 1988 - *Wolność religijna warunkiem pokojowego współżycia*
- 1989 - *Poszanowanie mniejszości warunkiem pokoju*
- 1990 - *Pokój z Bogiem Stwórcą, pokój z całym stworzeniem*
- 1991 - *Poszanowanie sumienia każdego człowieka warunkiem pokoju*
- 1992 - *Wierzący zjednoczeni w budowaniu pokoju*
- 1993 - *Jeśli pragniesz pokoju, wyjdź naprzeciw ubogim*
- 1994 - *Rodzina źródłem pokoju dla ludzkości*
- 1995 - *Kobieta wychowawczynią do życia w pokoju*
- 1996 - *Zapewnijmy dzieciom przyszłość w pokoju*
- 1997 - *Przebacz, a zaznasz pokój*
- 1998 - *Dziełem sprawiedliwości będzie pokój*
- 1999 - *Poszanowanie praw człowieka warunkiem prawdziwego pokoju*
- 2000 - *Na ziemi pokój ludziom, których Bóg miłuje!*
- 2001 - *Dialog między kulturami drogą do cywilizacji miłości i pokoju*
- 2002 - *Nie ma pokoju bez sprawiedliwości*
- 2003 - *Encyklika Pacem in terris: nieustanne zobowiązanie*
- 2004 - *Zawsze aktualne zadanie: wychowywać do pokoju*
- 2005 - *Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj*
- 2006 - *Pokój w prawdzie*
- 2007 - *Osoba ludzka sercem pokoju*
- 2008 - *Rodzina wspólnotą pokoju*
- 2009 - *Zwalczanie ubóstwa drogą do pokoju*
- 2010 - *Jeśli chcesz dbać o pokój, otocz troską stworzenie*

Msze św. za naszych ofiarodawców

W dniach 8 grudnia 2009 r. do 6 stycznia 2010 r. nasz bliski przyjaciel, ks. January Budzisz, odprawiać będzie Msze św. w intencjach Fundacji Polskiej Raoula Follereau. Przez trzydzieści dni będzie się modlić za wszystkich związanych z dziełem Fundacji, za dobroczyńców żyjących i zmarłych, za misjonarzy i ich podopiecznych. Składamy serdeczne podziękowania za ten wspaniały dar modlitwy na rzecz naszego dzieła.





Paryskie spotkanie

W połowie października br odbyło się w Paryżu zebranie prezydium Międzynarodowej Unii Raoula Follereau, na którym zaprezentowano aktualne problemy związane z pracą ośrodków Follereau zarówno w krajach misyjnych, jak i w Europie. Na początku uczczono pamięć zmarłego na wiosnę tego roku przedstawiciela Mauretanii – Bakary Timera, który był jednym z filarów naszej aktywności w Afryce północno – zachodniej.

Przewodniczący Międzynarodowej Unii Stowarzyszeń Raoula Follereau poinformował o aktualnym etapie starań prowadzących do wszczęcia procesu beatyfikacyjnego Raoula i Madeleine Follereau. Jedną z inicjatyw zmierzających do realizacji tego celu było powołanie nowego stowarzyszenia, którego celem będzie zbieranie materiałów, świadectw, ale też i popularyzacji życia i dzieła Follereau w świecie. Na rok 2010 zapowiedziano publikację nowej, szczegółowo opracowanej biografii Apostoła Trędowatych. Na scenie zaś jednego z paryskich teatrów odbędzie się premiera aktualnie przygotowywanego musicalu o Raoulu Follereau.

Obecny na spotkaniu medyczny konsultant Fundacji Follereau dr Guédéon poinformował o aktualnej sytuacji na polu walki z trędem na świecie. Jak zaznaczył, dzięki postępowi w medycynie pozwalającemu wyeliminować z organizmu bakterię trądu, choroba ta stała się uleczalna, a liczba trędowatych odkrywanych każdego roku na świecie wciąż spada. Wraz ze spadkiem liczby chorych rejestrowanych przez Światową Organizację Zdrowia spada też zainteresowanie problemami ludzi dotkniętych najstarszą chorobą jaką zna ludzkość. Tymczasem problem trądu w wielu rejonach świata jest wciąż poważny. Po pierwsze dlatego, że nawet jeśli wyleczymy człowieka z trądu, bardzo często pozostaje on nadal człowiekiem chorym i wymagającym pomocy. Trąd bowiem jest chorobą okaleczającą i niszczącą organizm ludzki. Jego skutki bywają bardzo groźne. Również te społeczne. Trąd wciąż budzi lęk wśród mieszkańców najuboższych krajów. Chorym – nawet jeśli zostali wyleczeni – trudno jest wrócić do domu, do swoich rodzin, środowisk, nie mówiąc już o znalezieniu pracy,

która pozwoliłaby mu utrzymać rodzinę. Tym bardziej, jeśli ktoś na skutek trądu został ciężkim kaleką. Stąd wiele jest prawdy w tym, że jeśli ktoś raz zachorował na trąd, do końca życia pozostanie trędowatym.

Dlatego nasza uwaga winna być skierowana na pomoc w likwidacji skutków trądu. Trędowatego trzeba uwolnić od bakterii niszczącej jego ciało, ale też trzeba go przywrócić do normalnego życia. To oczywiście nie jest łatwe. Utrzymanie ciężko okaleczonego człowieka, który nie potrafi samodzielnie funkcjonować jest trudniejsze niż samo stosowanie terapii PCT. Przede wszystkim pomoc ta potrzebna jest na całe życie. Zatem nawet wtedy, gdyby na świecie zniknęła choroba trądu – co jest wciąż jeszcze tylko pobożnym życzeniem – praca na rzecz trędowatych nie skończy się, o czym dobrze wiedzą nasi misjonarze pracujący wśród trędowatych głównie w Indiach i w Afryce.

Wśród priorytetów wymienionych podczas spotkania zwrócono uwagę na konieczność wspierania całych rodzin osób dotkniętych trędem. Bo to najbliższe otoczenie jest miejscem pierwszej pomocy dla chorego. Naszą rolą jest pomóc rodzinie, by była w stanie zaopiekować się chorym, czy niepełnosprawnym jej członkiem. Drugim priorytetem jest zapewnienie edukacji młodym ludziom, którzy wychodzą z trądu. Dzięki zdobyciu wiedzy, na jednym z możliwych etapów, chory ma większą szansę wyjścia z zakłętego kręgu osóbznaczonych piętnem bycia trędowatym, może łatwiej znaleźć swoje miejsce w otoczeniu, znaleźć pracę, która pozwoli mu żyć, jak inni. W miarę możliwości zasugerowano, by tam, gdzie to jest możliwe rezygnować z kolektywnej pomocy ma rzecz indywidualnych projektów, które pozwalają chorym i ich otoczeniu na normalny rozwój i budowanie odpowiedzialności za siebie i bliskich. Poza tym małe indywidualne projekty są bardziej oszczędne i skuteczne.

Reprezentujący Fundację Polską Raoula Follereau poruszył w kontekście zbliżającego się Światowego Dnia Trędowatych kwestię statystyk, które rokrocznie publikowane są w każdym kraju. Statystyki te tak znacznie różnią się między sobą, że przy okazji formułowanych komunikatów prasowych warto wyjaśnić kwestię tych rozbieżności. Dotyczy to właściwie wszystkich krajów. Ilu jest trędowatych, tego oczywiście nikt nie jest w stanie powiedzieć. Ale wiemy do ilu udało się dotrzeć. Te dane publikuje Światowa Organizacja Zdrowia. Natomiast nie wszyscy poddani terapii, czyli zarejestrowani przez WHO wracają do zdrowia i sprawności. Stąd w wielu krajach, w których leprozoria są wciąż pełne ludzi wymagających opieki medycznej, samych chorych zarażonych bakterią trądu jest kilkunastu. Nie znaczy to wcale, że można już ogłaszać demobilizację i likwidować szpitale specjalizujące się w niesieniu pomocy trędowatym.

Kazimierz Szalata

Takie dzieci już się nie rodzą

W tym roku minęło pięćdziesiąt lat od epokowego odkrycia, jakiego dokonał francuski lekarz, i uczoney, współzałożyciel Papieskiej Akademii Życia, przyjaciel Papieża Jana Pawła II, profesor Jérôme Lejeune. Niestrudzony obrońca życia ludzkiego od poczęcia, aż do naturalnej śmierci cały swój naukowy talent poświęcił pracy na rzecz dzieci dotkniętych tajemniczą chorobą, która skutkowała tym, że nie rozwijały się one tak, jak ich rówieśnicy, a sam ich wygląd sprawiał, że nazywano je małymi monstrami, albo po prostu idiotami. Przez pewien czas w stosunku do opisów choroby posługiwano się nawet w języku fachowym pojęciem idiotyzm mongolski.

Po raz pierwszy złożony zespół objawów, które nazywano mongolizmem opisał w dziewiętnastym wieku angielski lekarz John Langdon Down (1828-1896). Stąd do dziś w Polsce, podobnie, jak w całym świecie anglosaskim określamy tę chorobę mianem zespołu Downa. Angielski lekarz nie miał wystarczających narzędzi, aby powiedzieć coś więcej o przyczynie dziwnej choroby, która budziła u ludzi litość, ale też paniczny lęk i pogardę.

Wokół tajemniczego schorzenia, które znacznie różniło się od znanych chorób narosło wiele mitów i nieporozumień. Sprawilo to, że rodzice zdrowych dzieci nie pozwalali im na kontakty z rówieśnikami wyglądającymi trochę inaczej i trochę inaczej się zachowującymi. Na dodatek szukając źródła tak specyficznej deformacji rodzących się dzieci zaczęto winą za to obarczać rodziców. Jeszcze do niedawna panowało przekonanie, że dzieci z zespołem Downa rodzą się na skutek pijaństwa, albo po prostu złego prowadzenia. Nawet lekarze „na wszelki wypadek” matkom rodzącym dzieci z charakterystycznie okrągłą twarzą, z okrągłymi oczami i buzią w podkówkę zalecali robienie badań w kierunku syfilisu. Jakież to musiało być upokarzające dla matek i całych rodzin... Nawet w samym kościele musieliśmy długo dojrzewać do tego, by również dzieci obciążone taką złożoną niepełnosprawnością dopuszczać do uczestnictwa w pełnym życiu sakramentalnym.

Odkrycie dodatkowego chromosomu, (trzeci chromosom przy 21 parze, stąd od czasów Lejeuna zaczęto posługiwać się nazwą trysomia), który odpowiada za mongolizm u rodzących się co jakiś czas dzieci, zmieniło zupełnie nasze spojrzenie zarówno na dzieci, jak i ich rodziny. Profesor Lejeune żartował, że przecież jego ukochanym małym przyjacielom nic nie brakuje, a wprost przeciwnie, mają one o jeden chromosom więcej niż inne dzieci. Potrafią żyć, kochać, być radością dla swych rodzin.

Miałem okazję poznać rodzinę profesora. Kilkakrotnie zapraszałem panią Birth na organizowane z okazji Światowego Dnia Chorego sesje naukowe, podczas których opowiadała nam o niezwykle pasji męża, którego marzeniem było, aby jego odkrycie zmieniło los zarówno dzieci, jak i ich rodzin, poprzez skuteczną medyczną terapię, która mogłaby zniwelować skutki dodatkowego chromosomu, albo go po prostu wyeliminować. Czy to jest technicznie możliwe, tego jeszcze nie wiemy, ale wiemy, że profesor Jérôme Lejeune otworzył nowe, dotąd nieznanne możliwości terapii genetycznych. Francuski uczoney wierzył, że jego odkrycie odmieni los dzieci i zmobilizuje nasze wysiłki, by pozwolić chorym jeszcze bardziej cieszyć się życiem.

Pięćdziesiąt lat po tamtym odkryciu stało się inaczej. Jak pisze Jean-Marie le Méné w bulwersującej książce „La trisomie est une tragedie Grecque. 50 ans après la découverte de la trisomie 21, comment éviter une politique eugéniste?”, odkrycie mające służyć dzieciom, całkowicie obróciło się przeciw nim. Tak, trzeba to dziś ze wstydem przyznać, że dzięki umożliwieniu genetycznej identyfikacji przyczyny zespołu Downa, we Francji 96% dzieci eliminuje się poprzez całkiem legalną aborcję. Tak dzieje się także w Polsce, gdzie w świetle aktualnie obowiązującej ustawy, pozwala się na aborcję w przypadku stwierdzenia deformacji lub choroby dziecka przed narodzeniem. Przypadek trysomii jest tym, który może być uznany za wystarczający powód do podjęcia legalnej decyzji, w myśl której takie dziecko nie ma prawa do życia, nie ma prawa przyjść na świat.

Jeśli to kogoś nie przeraża – powiedziałby to wielki humanista dwudziestego wieku Raoul Follereau – to niech siebie nie nazywa człowiekiem cywilizowanym, tym bardziej – chrześcijaninem.

Perwersja w zastosowaniu wspaniałego odkrycia medycznego polega na tym, że zamiast ratować człowieka przez eliminację zagrożenia, zastosowaliśmy zabieg odwrotny. By pozbyć się problemu niepełnosprawnych dzieci z zespołem Downa, po prostu je zabijamy jeszcze przed urodzeniem. Przypomina to najstraszniejsze czasy ideologii nazistowskiej, w myśl której także eliminowano niepełnosprawne dzieci dotknięte mongolizmem. Jak czytamy w omawianej książce Jean-Marie le Méné'a, jedną z ofiar tamtych czasów był kuzyn obecnego Papieża Benedykta XVI.

Dzięki badaniom profesora Lejeuna wiemy dziś dobrze, że trysomia nie jest chorobą dziedziczną i ktoś dotknięty nią nikomu nie zagraża. Dodatkowy chromosom pojawia się na skutek błędu przy rekombinacji materiału genetycznego rodziców. To po prostu powtarzający się cyklicznie mniej więcej co 700 początek przypadkowy błąd natury. Zatem ani dziecko, ani dorosły chory nikomu nie zagraża, ma prawo do życia,

nauki i pracy. To prawda, że wśród licznych skutków tryksomii występują w różnym stopniu: opóźnienie w rozwoju, niepełnosprawność motoryczna, zaburzenia mowy oraz zapadalność na różne choroby somatyczne. Znaczący to tylko tyle, że ci obdarzeni przez naturę dodatkowym chromosomem ludzie wymagają od nas nieco więcej miłości, opieki i pomocy. A stosunek do nich zawsze będzie świadczyć o naszym człowieczeństwie.

Autor bulwersującej książki stawia dramatyczne pytanie, jak zatrzymać praktykowany w świetle prawa, przy przyzwoleniu naszych społeczeństw eugenizm. Co się stało z naszą cywilizacją, że nie znajduje się w niej miejsca dla najsłabszych.

Od lat organizuję w Zielonce koło Warszawy coroczne spotkania niepełnosprawnych dzieci. Wśród nich są zawsze owe okrągłe dzieci, które mają kłopoty z mówieniem, czasem z poruszeniem się, ale zawsze są pełne radości – wystarczy okazać im trochę serca, tak jak to robi wielu wspaniałych rodziców, dla których „dauniaczek” w rodzinie nie jest ciężarem ale darem.

dr Kazimierz Szalata

Myśli na Boże Narodzenie

Wielki francuski misjonarz Grignian de Monfort spotkał kiedyś o zmierzchu żebraka, który układał się do snu na ulicy. Zapytał, dlaczego wybiera to miejsce do spoczynku, skoro przecież jest zimno, a w mieście jest tyle domów. Wszystkie jednak obojętne były już zamknięte. Poczciwy kapłan podniósł zmarzniętego biedaka i zaprowadził do klasztoru, mimo iż żebrak zapewniał, że już raz próbował dostać się choćby na tamtejszy dziedziniec. Po chwili kołatania zza wielkich drzwi ktoś zniecierpliwiony zapytał:

– *Kto tam?*

ks. de Monfort baz wahania odpowiedział:

– *Chrystus.*

Ta piękna historia przychodzi mi na myśl zawsze, kiedy mówimy o świętach Bożego Narodzenia, gdy według polskiej tradycji zostawiamy przy stole wigilijnym jedno wolne miejsce...Warto postawić sobie przy tym pytanie, czy to tylko zwyczaj, czy rzeczywiście tego szczególnego wieczoru, kiedy po raz kolejny świętujemy przyjście Chrystusa Zbawiciela na Ziemię czekamy na Niego i to nie tak symbolicznie, ale na prawdę. Warto wsłuchać się w słowa pierwszych linijek przejmującego poematu cytowanego już Raoula Follereau.

Jeśli jutro Chrystus zapuka do twoich drzwi,

Czy Go rozpoznasz?

Będzie, jak niegdyś, człowiekiem ubogim,

Na pewno przyjdzie sam.

Będzie bez wątpienia jakimś robotnikiem,

A może bezrobotnym

Albo nawet strajkującym, jeśli strajk będzie słuszny.

Może będzie sprzedawał polisy ubezpieczeniowe

Albo odkurzacze...

Będzie bez końca, bez końca wchodził po schodach

I dzwonił do drzwi

Z przejmującym uśmiechem

Na smutnej twarzy...

Czy Go rozpoznasz?

57 Światowy Dzień Trędowatych

Zbliża się kolejny, 57 Światowy dzień Trędowatych, który według zamysłu Raoula Follereau ma być okazją do mobilizacji naszej pomocy na rzecz ludzi dotkniętych trądem. Jak co roku pod kościołami większości krajów Europy zbierane będą na ten cel pieniądze. W krajach misyjnych będą się odbywały uroczyste spotkania, festyny, zawody sportowe, po to, by przywrócić do normalnego życia tych, którzy wychodzą z syndromu „bycia trędowatym”. Okazuje się bowiem, że łatwiej jest dziś wyleczyć trędowatego z samej choroby, niż stworzyć warunki do jego normalnego funkcjonowania po chorobie, zwłaszcza wtedy, gdy na skutek choroby pozostaje do końca życia inwalidą.

Dane dotyczące walki z trądem, który jest wciąż groźny, zwłaszcza w krajach ubogich, są wciąż niepokojące. W ciągu ostatnich 25 lat wyleczono na całym świecie ponad 14 milionów trędowatych, a liczba corocznie odkrywanych nowych przypadków spadła poniżej 500 tys. Od kilku lat liczba ta wcale nie spada. Dotyczy to zwłaszcza Indii, które stanowią dziś największe skupisko chorych na trąd.

Najnowsze dane Światowej Organizacji Zdrowia potwierdzają, że mimo nieustannych wysiłków wielu instytucji w 2008 roku odkryto na świecie 249 007 nowych przypadków trądu.

Afryka	29 814
Ameryka	41 891
Wschodni Basen Morza Śródziemnego	3 938
Pacyfik Zachodni	5 859
Azja Południowo-Wschodnia	167 505

Jak wynika z powyższego zestawienia, najczęściej trędowatych notuje się wciąż w Indiach. W sumie, co dwie minuty pojawia się nowy przypadek trądu, nowe źródło zagrożenia dla otoczenia. Im szybciej dotrzemy z pomocą, tym mniejsze będą niszczące skutki trądu. Wśród chorych na trąd zidentyfikowanych w 2008 roku ponad 20 tysięcy przypadków dotyczyło dzieci poniżej 15 roku życia.

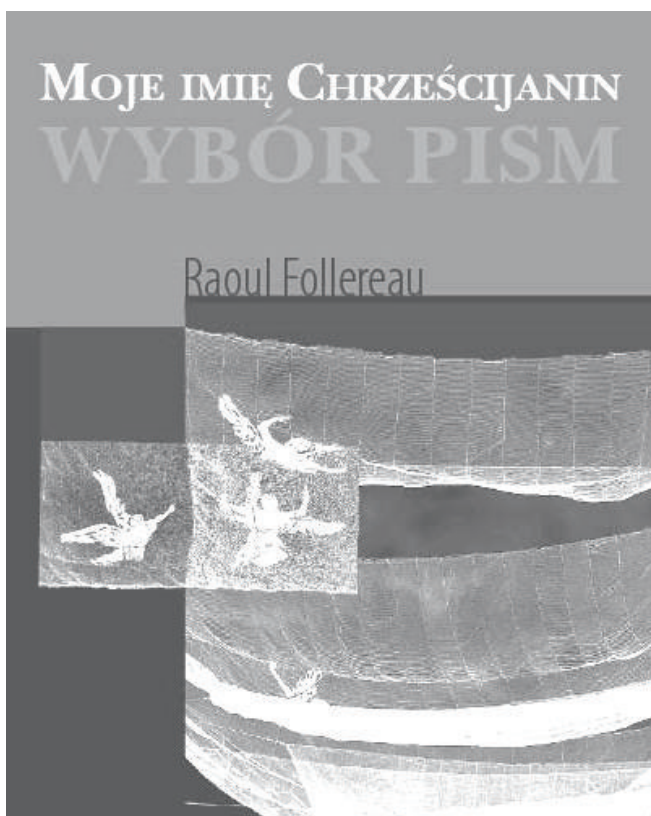
Moje imię Chrześcijanin

Nowa książka

W Bibliotece Niedzieli ukazał się wybór pism Raoula Follereau opatrzony tytułem: „Moje imię Chrześcijanin”. Wybór tekstów zaczerpniętych z wydania dzieł wszystkich („Les oeuvres completes de Raoul Follereau”, Paris 2002) w układzie przygotowanym specjalnie dla polskiego czytelnika przez syna duchowego Raoula Follereau André Récipon, w opracowaniu Kazimierza Szalaty przełożyła Lilla Danilecka. Jest to pierwsze polskie wydanie pism wielkiego humanisty XX wieku. Wcześniej w języku polskim dostępna była tylko „Księga Miłości” oraz niewielkie fragmenty drukowane w Biuletynie Fundacji Polskiej Raoula Follereau „Nikt nie ma prawa być szczęśliwy sam”.

Ks. Abp Henryk Hosier w słowie otwierającym tom napisał między innymi: „Powiedzieć, że Raoul Follereau był człowiekiem wierzącym jest prawdą niewystarczającą o jego życiu. Duszą i ciałem był bowiem świadkiem Ewangelii, tej najpiękniejszej inspiracji jego życia. To ona, Ewangelia Życia, była kluczem do zrozumienia wszystkiego, co powiedział i wszystkiego, co uczynił.” *

Jest to już druga książka wydana w tym roku przy współpracy z redakcją tygodnika Niedziela. Zainteresowani książkami „Misja Małej Ani” i „Moje imię Chrześcijanin” mogą je zamówić w Fundacji.



Z nauczania społecznego Kościoła

„Jak pokazuje przykład dobrego Samarytanina z przypowieści, caritas chrześcijańska jest przede wszystkim odpowiedzią na to, co w konkretnej sytuacji stanowi bezpośrednią konieczność: głodni muszą być nasytzeni, nadzy odziani, chorzy leczeni z nadzieją na uzdrowienie, więźniowie odwiedzani itd. Organizacje charytatywne Kościoła, począwszy od Caritas (diecezjalnej, narodowej i międzynarodowej) muszą zrobić wszystko co możliwe, aby były do dyspozycji odpowiednie środki i nade wszystko by byli ludzie, którzy podejmą takie zadania. Gdy chodzi o posługę spełnianą wobec cierpiących, potrzeba przede wszystkim kompetencji profesjonalnych: niosący pomoc powinni być przygotowani w taki sposób, aby potrafili robić to, co właściwe we właściwy sposób, podejmując wysiłek dalszej troski. Kompetencja zawodowa jest tu pierwszym, podstawowym wymogiem, ale ona sama nie wystarczy. Chodzi bowiem o istoty ludzkie, a one zawsze potrzebują czegoś więcej niż technicznie poprawnej opieki. Potrzebują człowieczeństwa. Potrzebują serdecznej uwagi. Ci, którzy działają w Instytucjach charytatywnych Kościoła, powinni odznaczać się tym, że nie ograniczają się do sprawnego wypełnienia, co stosowne w danej chwili, ale z sercem poświęcają się na rzecz drugiego, w taki sposób, aby doświadczył on bogactwa ich człowieczeństwa. Dlatego takim pracownikom, oprócz przygotowania profesjonalnego, potrzeba również i nade wszystko « formacji serca »: trzeba ich prowadzić ku takiemu spotkaniu z Bogiem w Chrystusie, które by budziło w nich miłość i otwierało ich serca na drugiego, tak aby miłość bliźniego nie była już dla nich przykazaniem nałożonym niejako z zewnątrz, ale konsekwencją wynikającą z ich wiary, która działa przez miłość (por. Ga 5, 6).

Chrześcijańska działalność charytatywna musi być niezależna od partii i ideologii. Nie jest środkiem do zmieniania świata w sposób ideologiczny i nie pozostaje na usługach światowych strategii, ale jest aktualizacją tu i teraz miłości, której człowiek potrzebuje zawsze.”

Benedykt XVI: Encyklika Deus Caritas est

Nasze akcje:

Światowy Dzień Trędowatych,
Światowy Dzień Chorego, Dzieci Afryki,
Godzina Biednych, Festiwal Misyjny, Tramwaj Nadziei,
Spotkania Niepełnosprawnych Dzieci,
Praca formacyjna, Działalność wydawnicza,
Misyjne Apostolstwo Niepełnosprawnych Dzieci

Redaguje: Zespół
Skład: Michał Szalata

Fundacja Polska Raoula Follereau
Zielonka, ul. Sienkiewicza 11
tel. +48 502 067 420
www.fundacja.szalata.pl
e-mail: fundacja@szalata.pl
Nr konta: 87 1240 1082 1111 0000 0387 2932



by nieść ludziom nadzieję